OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy dnia 3 maja 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. | Kraków, piątek 4 maja 1934 | Nr. 122

Święto 3-Maja

Wiele państw tworzy nowe święta narodowe, związane raczej z wypadkami bieżącemi ani żeli z przeszolścia.

Nasze Święto Narodowe opiera się na bezmała półtorawiekowej tradycji. Trzeci Maj, dzień uchwalenia nowej konstytucji, która miała ratować państwo przed wewnętrznym rozkładem, a tem samem uczynić go odpornym na apetyty zewnętrzne, pozostanie na zawsze w historji Polski, jako jeden z najważniejszych dni. Była to poważna próba ratowania państwa przed niechybnym upadkiem, który też niebawem nastąpił. Te próby spotkały się również ze sprzeciwem obywateli państwa, takich oczywiście, którym bliższe były sprawy osobiste.

Ten sens konstytucji Majowej spowodował, że w okresie niewoli, we wszystkich zaborach i ośrodkach polskich, czczono ten dzień specjalnie; był on poświęcony całkowicie rozmyślaniom, nietylko nad przeszłością, ale również nad taką pracą, któraby w jak najszybszym czasie doprowadziła do wskrzeszenia wolnej niepodległej Polski. Stąd płynęła i płynie olbrzymia rola wychowawcza konstytucji Majowej. Przygotowała ona kilka pokoleń do walki o polskość i Polskę.

A dziś? Przepisy konstytucji Majowej nie odpowiadają oczywiście współczesnym warunkom, nie mogą więc mieć mocy obowiązującej. Jeśli mimo to w Niepodległej Odrodzonej Polsce dzień ten święcimy jako święto narodowe, to czynimy z innych powodów. Oznacza to nietylko złożenie hołdu duchowi tej konstytucji i celom, którym służyć miała. Jak już wspomnieliśmy, światli ludzie w Rzeczypospolitej czynili wysiłki, by ratować państwo przed zgubą, przed rozbiorami. Jeśli Konstytucja Majowa nie spełniła swego zadania ówcześnie, stało się to nie z winy jej twórców, ale przeciwników wśród własnych obywateli i obcych państw, które patrzyły już na Polskę, jako na swój kraj. Konstytucja miała pokazać wszystkim, którzy głosili, iż Polska nierządem stoi i sama nic potrafi sobie dać rady, że twierdzenia te są fałszywe. Naród Polski w obliczu niebezpieczeństwa potrafi się zdobyć na wysiłek i dać mu taki wyraz, który zdobyć musi uznanie nawet u największych wrogów. Stało się to już, niestety, za późno. Grabieżca czyhał u bram.

Obchód Święta Konstytucji Majowej oznacza również stwierdzenie, że Nowa Polska hołduje tym samym ideałom, których wyrazicielem ówcześnie była właśnie konstytucja Trzecio-majowa. Dziś przed Polską stoją również poważne zagadnienia ustrojowe. Od lat Polska szuka odpowiedniej formy dla siebie. Wierzymy, że będą one wykuwane w atmosferze myśli i ideałów równie szczyt- [illegible]

Barykady na ulicach Paryża

60 osób odniosło rany w zakończeniu manifestacyj 1-maja

PARYŻ. (P.A.T.). Zwolennicy Bergery w dalszym ciągu manifestowali w Mantes z niezwykłą gwałtownością przeciwko wyborowi Sarret.

Manifestanci obrzucili kamieniami dom Dreyfussa, mera Epone, który wycofał się z drugiego głosowania, rezygnując na korzyść Sarreta.

Zwolennicy Bergery manifestowali również przed hotelem, który trzymano w stanie oblężenia, śpiewając międzynarodówkę i rzucając kamieniami.

Około godz. 20.30 zebrały się w okolicach dworca w Paryżu tłumy. 3 plutony gwardji zamknęły dostęp do centrum miasta. Na Avenue de la Republique manifestanci powyrywali bruk i rzucali na gwardzistów kamieniami. Gwardja szarżowała, odpychając kolbami manifestantów.

Tłum zaatakował również redakcje dwóch miejscowych dzienników, w których rozbito szyby. O godz. 22.30 manifestanci wznieśli barykady na avenue Gambetta i na rue de Colmar. O godz. 23 manifestanci zostali rozproszeni.

W czasie utarczek między manifestantami a policją, około 40 manifestantów i 20 gwardzistów odniosło rany.

Wielkie manewry francuskiej floty

w kanale La Manche i na Atlantyku

PARYŻ, (PAT). Agecja Havasa podaje szczegóły wielkich manewrów morskich, jakie flota francuska odbędzie w maju w kanale La Manche i na Atlantyku.

Założeniem manewrów jest niedopuszczenie do połączenia się dwóch flot nieprzyjacielskich, zdążających z południa i północy ku wybrzeżom zachodnim Francji. Temat ten łączy się ściśle z ogólnem zagadnieniem ochrony komunikacji.

Manewry poprzedzi koncentracja sił morskich i lotniczych w Brest. Druga eskadra i siły drugiego okręgu morskiego wielkiego portu francuskiego nad Atlantykiem zostaną wzmocnione w pierwszych dniach maja przez dwie eskadry lotnicze, 4-motorowy „Croix du Sud" i szereg hydroplanów.

Według doniesienia agencji, władzom wojskowym zależy specjalnie na zbadaniu sprawności lotniczej służby łącznikowej w zapowiedzianych manewrach.

7 osób zginęło w płomieniach

w pożarze 94 budynków w Pawłowicach

KIELCE. (P.A.T.). We wsi Pawłowice, powiatu iłżeckiego wybuchł pożar, który strawił 94 budynki. Bez dachu nad głową pozostało 300 osób. W czasie szalejącego pożaru 7 osób znalazło śmierć w płomieniach, a kilka uległo ciężkim poparzeniom. Straty bardzo wielkie.

Niezwykłe żądanie

o wyłączenie całego składu Sądu w Lublinie

Do Sądu Najwyższego wpłynął niezwykły wniosek o wyłączenie całego składu Sądu Apelacyjnego.

Niejaki Michał Bzik, prowadzący od szeregu lat zawiłe spory cywilne o majątek ziemski, położony w Lubelszczyźnie, wystąpił z żądaniem wyłączenia całego Sądu Apelacyjnego w Lublinie. Bzik skargę swoją motywuje rzekomą stronniczością apelacji lubelskiej.

Niecodzienny wniosek rozpatrzony będzie na specjalnej sesji Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, w dniu 11-go maja.

Pożyczka Narodowa

Łączny wpływ z pożyczki narodowej wyniósł do dnia 30 IV b. r. 285.433.438 zł. (wpływ w. m. kwietniu 11.676.462 zł.)

Większość subskrybentów wpłaciła należność w 6 ratach, 7-a więc rata kwietniowa jest odpowiednio mniejsza.

Zaległości stanowiły w dn. 20 marca 1.18 proc. w stosunku do wpływów.

Zaległości jednak z rat poprzednich stopniowo maleją, istnieje bowiem pewna grupa opieszałych, która wbrew przyjętym na siebie zobowiązaniom nie przytrzymuje się ściśle terminów ratalnych, wpłacając należne kwoty z opóźnieniem.

Wpłaty te są jeszcze narazie przyjmowane w drodze wyjątku przez placówki subskrybcyjne i należy przypuszczać, że w wyniku końcowym pokryta zostanie całość przyjętych zobowiązań.

Niebieski ptak-dusiciel na dezercji

— Nie mam ojca ani matki, nie mam domu — mówił strzel. Kazimierz Jędrzejczak, który za kilkukrotną dezercję i rabunek — stanął przed sądem wojskowym.

Oskarżony ma 24 lata. Od chwili powołania do szeregów, co jakiś czas uciekał, popełniał kradzieże, siedział także przed służbą wojskową.

Odcierpiane kary zupełnie jakoś nie wpływały na pohamowanie złych instynktów, gdyż Jędrzejczak za każdym razem w czasie dezercji dobierał się do mieszkań włościańskich, kradnąc rzeczy najbardziej wartościowe.

W czasie ostatniej dezercji, znalazłszy się we wsi pod Pułtuskiem, Jędrzejczak zaszedł do zagrody Barcikowskich. Wszedł do izby, prosząc o wodę do picia. Obecna tam 65-letnia staruszka Emilja Barcikowska, nie podejrzewając nic złego, podała przybyszowi wody. Jędrzejczak, zorjentowawszy się, iż domownicy udali się na jarmark do Serocka, wlot wykorzystał sytuację. Zamknąwszy drzwi wejściowe, zbliżył się szybko do staruszki, chwycił ją rękoma za gardło i począł dusić.

[illegible] zała skrytkę z pieniędzmi, nie odniosły skutku, Jędrzejczak powalił staruszkę na ziemię, przygniatając silnemi kolanami. Zamknął ją następnie w sąsiedniej izbie.

W czasie, gdy oskarżony plądrował mieszkanie, starowina, ochłonąwszy nieco z przerażenia, umknęła przez okno, aby zaalarmować sąsiadów o napadzie.

Jędrzejczak zorjentował się w sytuacji i ratował się ucieczką. Nie udało się. Został schwytany przez włościan.

Stanąwszy przed sądem Jędrzejczak przyznał się całkowicie do winy, wyrażając wielką skruchę. Sąd, mając to na uwadze wymierzył J. łagodniejszą karę. Jędrzejczak został skazany na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw.

48 spraw w wyniku demonstracji 1-majowych

W wyniku wczorajszych demonstracyj z okazji 1-go maja zatrzymała łącznie policja polityczna 48 osób. Zatrzymanym wytoczone będą częściowo sprawy o wykroczenia, częściowo zaś aresztowani przekazani będą do dyspozycji sędziego śledczego, za udział w nielegalnych demonstracjach komunistycznych, kolportaż odezw i t. p.

W szponach handlarzy żywym towarem

Przed wywiezieniem trzymali ją przemocą w warszawskim domu nierządu

Małka Kipnisówna z prowincji, mając zamiar wyjechać do rodziców w Ameryce, przyjechała do Warszawy, celem załatwienia formalności, związanych z wyjazdem. Na dworcu poznała Dawida Monhajta (Rynkowa 7), który dał jej posadę rzekomo służącej, na ul. Pańską 88. Po pewnym czasie K. dowiedziała się, iż wpadła w sidła handlarzy żywym towarem, którzy zamierzają zatrzymać ją w domu schadzek. Kipnisówna z podejrzanego mieszkania uciekła.

Przechodząc Rynkową, została napadnięta przez Monhajta, który był w towarzystwie kilku tragarzy. Zrabowawszy Kipnisównie 140 zł. gotówką, Monhajt zbiegł.

Wczoraj, gdy Kipnisówna znalazła się w bocznej alei ogrodu Saskiego, była napadnięta i pobita przez siostrę Monhajta, Rykę. Napastniczka usiłowała wyrwać swej ofierze torebkę, zawierającą wszystkie dokumenty i fotografję, lecz zamiar ten nie udał się.

Poturbowana Kipnisówna zgłosiła się na opatrunek na stację Pogotowia, a następnie zameldowała o tem w policji.

Ponieważ Kipnisówna jest bez pracy i bez mieszkania, chwilowo zaopiekował się nią jakiś pociejant, dając jej 1 zł. na życie. Noce spędza w mieszkaniach dozorców. Kipnisówna grozi samobójstwem.

Odciski rąk

wtrąciły złodzieja na 4 lata do więzienia

Sąd Okregowy rozpatrywał wczoraj sensacyjny proces o włamanie do lokalu Poselstwa Szwajacrskiego przy ul. Smolnej 25 w Warszawie.

Rabusie dostali się tam o pół nocy przy pomocy podrobionych kluczów od bramy i apartamentów Poselstwa. Po splądrowaniu gabinetu posła, rozbiciu kasetki i wyłamaniu szuflad, złodzieje skradli marki szwajcarskie, złote zegarki, niewypełnione blankiety paszportów zagranicznych oraz wartościowe drobiazgi na łączną sume 20 tysiecy złotych.

Wywiadowcy urzedu śledczego znaleźli na miejscu ślady odcisków rak, pozostawione przez złodziejaszków przy rozbijaniu kasetki. Odciski dwóch palców odpowiadały w zupełności palcom znanego włamywacza Władysława Piotrowskiego, którego zdołano odszukać dopiero po 3 miesiacach.

Nie przyznał się do winy, nie potrafił jednak ustalić gdzie przebywał krytycznej nocy. Wprawdzie świadkowie, którzy widzieli krecacych się pod Poselstwem meżczyzn, nie mogli poznać, czy to był Piotrowski, ale sad skazał go na 4 lata więzienia, opierając się na poprzedniej karalności i rezultatach orzeczenia daktyloskopów policyjnych.

Namiętność do domina

Rzadkiego hazardziste gościła wczoraj ława oskarżonych w Sądzie warszawskim. Jest to Władysław Nuwel, człowiek, który niefortunnie zadebiutował jako gracz w domino za cudze pieniądze.

Nuwel zajmował stanowisko administratora i rządcy domów przy ul. Bagno 3-5, gdzie mieści się bazar Ulrychów. Miał on prawo inkasowania komornego od lokatorów i straganiarzy. Pieniądze te, zamiast wpłacać gospodarzowi przegrywał w domino, aż doprowadził wreszcie Ulrychów do upadku finansowego i poddania się nadzorowi sądowemu. Nadzorca sądowy wszystkie jego szwindle zdemaskował i wywlókł na światło dzienne. Okazało się, że Nuwel zwodził Ulrychów opowiadaniem, że nikt nie płaci komornego z powodu kryzysu, gdy tymczasem było inaczej.

W sądzie Nuwel uskarżał się, że padł ofiarą wielkiej namiętności do domina. Grał często i dużo, lecz nieszczęśliwie i nadzieja odegrania zmarnowanych pieniedzy zawiodła go... do kryminału.

Sad wymierzył mu kare 6 miesiecy więzienia.

Fałszerz biletów na mecz piłkarski

skazany na 2 lata więzienia

Pomysłowy fałszerz biletów wejścia na mecz piłkarski „Polska — Czechosłowacja", Stanisław Piórkowski, zdawał wczoraj obrachunek przed sadem za „nieuczciwą konkurencję". Kręcił się on przed Agrykolą, proponujac „okazyjne" kupno tańszych biletów, przyczem ceny były uderzajace niższe. Gdy w kasie bilet kosztował 5—6 złotych, on sprzedawał po 1 zł. 80 gr.

Gdy zatrzymano Piórkowskiego, znaleziono przy nim 12 podrobionych biletów. Fałszerstwo było dokonane z wielka precyzją i udatnościa. W jaki sposób aferzysta zdołał popodrabiać pieczatki a nawet podpisy różnych osób z pośród organizatorów meczu piłkarskiego, pozostanie tajemnica, gdyż Piórkowski nie przyznał sie, oświadczając, że otrzymał wszystko od jakiegoś nieznajomego mężczyzny do rozsprzedania na umówiony procent.

Sad skazał Piórkowskiego na 2 lata wiezienia.



POLICJA PRZECIW AMERYKAŃSKIM „NIEBIESKIM KOSZULOM".
Na zdjęciu widzimy, jak policja amerykańska interwenjuje podczas rozruchów w Schwaben-Hall, w st. Nowojorskim, wywołanych przez Związek Niebieskich Koszul (amerykańska organizacja antyhitlerowska) który usiłował rozbić zebranie hitlerowskie

Nie chcę już czekać!

(S. F.) Wyczekiwanie nie należy do rzeczy przyjemnych. Jak się coś ma stać, to niech się stanie odrazu.

I dlatego p. Mordka Bokał bardzo się niecierpliwił i denerwował, kiedy mu sąsiad, p. Chaskiel Lindenbaum, po kłótni sąsiedzkiej, zagroził pobiciem.

— Żeby nie wiem co — oświadczył, — dostaniesz ode mnie po mordzie.

P. Mordka więc żył w ciągłym strachu i czekał na obiecane lanie. Gdy parę tygodni upłynęło, a mściwy sąsied wciąż się odgrażał, ale bić nie bił, p. Mordka stracił cierpliwość.

— Poco ja mam żyć w ciągłym strachu? — kombinował sobie.— Jak mnie ma pobić, to niech mnie już dziś pobije. Żebym miał raz na zawsze spokój.

Przygotował sobie w domu jodynę, watę i bandaże na ewentualny opatrunek i ujrzawszy przez okno, że przez podwórze idzie p. Lindenbaum, czemprędzej pobiegł za nim.

— Panie L.! — zaczepił go. — Przepraszam pana na jedną chwileczkę. Czy pan masz jeszcze zamiar zbić mnie po mordzie, czy pan się już rozmyślił?

— Owszem. Mam zamiar i zbiję.

— Kiedy?

— Jeszcze nie wiem, ale wkrótce

— Panie L.! Jeżeli pan się uparłeś, żeby bić, to bij pan teraz. Ja już nie chce dłużei czekać!

— Sąsiad spojrzał zdziwiony na p. Mordkę i wzruszył ramionami.

— Podwórze to nie jest miejsce do bicia.

— To choć pan na schody. Ja pana proszę, załatw pan już ze mną to mordobicie. Ja już chcę mieć spokój.

Ale pan L. odmówił.

— Nie mam teraz czasu. Sie śpieszę.

— To niedługo potrwa. Czy pan potrzebuje mnie bić godzinę? Dasz pan raz, drugi i już.

— Ja mam zamiar dać więcej, niż dziesięć!

— Jak nawet? Ile trwa dać dziesięć razy w pysk? Najwyżej pół minuty! No chodź już pan na schody i bij pan.

Ale sąsiad się uparł.

— Nie zawracaj mi pan głowy! Dziś nie mam usposobienia. Dostaniesz pan innym razem.

I ruszył w stronę bramy. P. Mordka jednak nie dał za wygraną.

— Nie, psiakrew! — krzyknął. — Pan mnie musisz dzisiaj zbić.

I, żeby zachęcić przeciwnika do czynu, strzelił go pierwszy w twarz.

Wtedy stała się rzecz nieoczekiwana. Pan L., zamiast oddać złapał się za zarumieniony policzek i zaczał wzywać pomocy. A w nastepstwie zaskarżył p. Mordke do sądu.

Niecierpliwy p. Mordka dostał 50 zł. grzywny i dalej czeka z biciem serca na obiecane pobicie.

RADJO

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstaja zorze". 9.05 Gimnastyka. 9.25 Muzyka z płyt. 9.35 Dziennik poranny. 9.40 Dalszy ciag muzyki z płyt „Odeon" 10.10 Pogadanka p. t „Majowe Święto" — wygł. Maciej Gruszczyński. 10.18 Muzyka religijna z płyt. 10.30 Transmisja Nabożeństwa z Klasztoru O. O. Paulinów na Jasnej Górze w Czestochowie. Kazanie na Uroczystość 3-go Maja na tem. „Nasz obowiązek narodowy" — wygł. ks. Henryk Weryński. 12.00 „Chopin a Wagner". 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 „Wieś w świeto 3-go Maja" 14.20 Melodje i pieśni polskie. 15.20 Koncert Kapeli Ludowej. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.35 Słynni artyści na płytach. 16.45 „Poczatek bitwy nad „Auta" — fragm. z batalistycznej powieści 17.00 Odczyt p. t. „Kopiec Krakusa" (Transmisja z Krakowa). 17.15 Koncert muzyki polskiej. 18.00 Słuchowisko z Wilna p. t. „Zamach 3-go Maja" — Reportaż historyczny. 18 45 Audycja muzyczna ze Lwowa p. t. „Na stara nutę". 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży" 19.45 „Przeglad teatralny". 19.50 „Myśli wybrane" 19.20 Koncert w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R. 20.50 Dziennik Wieczorny. 21.00 „Duch dziejów Polskich". 21.15 Muzyka polska. 22.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.25 i 3.05 Muzyka lekka i taneczna z płyt

MUZYKA POLSKA W ŚWIĘTO 3-GO MAJA W RADJO

W zwiazku z dzisiejszym świetem Narodowem 3-go Maja, Polskie Radjo program swój układa przedewszystkiem z utworów muzyki polskiej. Poza Porankiem Symfonicznym z Filharmonji Warszawskiej, o godz. 15.20 przygrywać bedzie Polska Kapela Ludowa Dzierżanowskiego i Suchockiego. O godz. 17.15 szereg pieśni polskich odśpiewa chór meski „Pobudka" oraz bas operowy, Aleksander Michałowski. O godz. 18.45 rozgłośnia lwowska nada pogodna audycję „Na stara nutę", wreszcie o godz. 21.15 rozgłośnia stołeczna nada lekki koncert muzyki polskiej z udziałem Anieli Szlemińskiej i orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota

Wesoły Kącik

MIŁOŚĆ PANA JANA



Pan Jan przyszedł do przyjaciela niezwykle wzruszony. Usiadł, milcząc, w fotelu, zapalił papierosa i wreszcie oświadczył.

— Stasiu — mam do ciebie wielką prośbę. Wierzę, że mi nie odmówisz.

— Słucham.

— Pożycz mi swojej żony.

— Cooo?

— Zakochałem się po same uszy...

— Jak śmiesz? W mojej żonie?

— Ależ nie! Zakochałem się w pewnej młodej krawcowej. Niezwykle skromna dziewczyna. Nie mam okazji sie do niej zbliżyć...

— Więc poco ci moja żona?

— Uważasz, gdyby twoja żona coś u niej obstalowała, towarzyszyłbym jej jako przyjaciel do każdej miary. W ten sposób mógłbym się do tej małej zbliżyć... A ja ją tak kocham!

— Świetny pomysł! — zaśmiał się z ulgą przyjaciel, pan Stanisław. — Poprosze żonę. Na pewno się zgodzi.

Pani Stanisława, usłyszawszy o romantycznej historji przyjaciela meża, nie miała serca odmówić. Tem bardziej, że i tak na lato trzeba będzie coś sprawić..

Już nastepnego dnia udała się z panem Janem, żeby obstalować płaszcz i sukienki

Pan Jan asystował jej przy każdej przymiarce. Wzdychał bez przerwy i nie spuszczał rozkochanego wzroku z młodziutkiej i uroczej krawcowej.

Po jednej z takich przymiarek pan Jan, westchnąwszy ciężko, zwierzył się żonie przyjaciela.

— Nie wiem poprostu co się ze mną dzieje z miłości do tej małej. Dzień, w którym jej nie widzę jest dla mnie męka. Eh!.. Gdyby pani mogła wpłynąć na swoje przyjaciółki, żeby mi wyrządziły tę sama grzeczność co pani; gdybym mógł z niemi również chodzić do miary, wtedy mógłbym codziennie oglądać mój ideał.

Przyjaciółki pani Stanisławowej wzruszone romantyczna historja pana Jana postanowiły mu pomóc. Każda z nich obstalowała po parę sukien. A pan Jan teraz dwa razy na dzień wpatrywał się w swa ukochana jak w obraz.

— Jak on ją szalenie kocha! — mówiły miedzy soba zachwycone panie. — Taka miłość zdarza sie rzadko.

Wieczorem w pracowni młodej krawcowej siedział pochylony nad rachunkami.... pan Jan.

— Sprowadzone przez pana klientki — mówiła krawcowa — obstalowały razem 4 palta, 8 sukien, dwa kostjumy. Panu się należy 15 procent...

— Ależ prosze pani — oburzył sie pan Jan — mniej jak 20 procent nie wezmę... Czy pani myśli, że to tak łatwa robota siedzieć codziennie przez tych przymiarkach i gapić się na panią?

Napoleon Sadek.

Premjer Finlandji w Warszawie

W charakterze prywatnym bawił wczoraj w Warszawie premjer Finlandji p. Kivimaeki. Premjer fiński złożył wizytę premjerowi Jedrzejewiczowi, który go następnie rewizytował w apartamentach poselstwa fińskiego.

Sowiety w Ameryce szukają porozumienia

Na skutek listu Litwinowa do prez Roosevelta zostały wznowione rokowania w sprawie długów amerykańsko - sowieckich.

Sprawa ta ostatnio utknęła na martwym punkcie. Jak wiadomo, Sowiety stanowczo odmawiają płacenia długów carskich i dotychczas żadnemu państwu tych długów nie płacą. Podobne stanowisko [illegible] Ameryki z tem, że wyrazili podobno zgodę na płacenie długu Kierenskiego.

Parlament amerykański przyjął ustawę, na mocy której państwa, które nie płacą długów, nie będą mogły korzystać z żadnych kredytów w Ameryce. Jest to oczywiście [illegible] niewygodne dla Sowietów, które liczyły na duże kredyty. W ostatnich czasach rozeszły się nawet pogłoski, że Sowiety wobec takiego stanowiska Ameryki poczynią potrzebne zamówienia w Anglji. Wczorajsza narada Roosevelta z ambasadorem sowieckim Trojanowskim zdaje się wskazywać na to, że oba państwa szukają porozumienia.

Zmiany w Austrji

WIEDEŃ. (P.A.). Prezydent Austrji [illegible] przez dotychczasowego wicekanclerza mjr. Fey'a dymisje, wyrażając mu podziękowanie za jego działalność. Na miejsce ustępującego mjr. Fey'a prezydent mianował wicekanclerzem przywódcę Heimwehry księcia Starhemberga. Mjr. Fey obejmuje ministerstwo bezpieczeństwa publicznego.

Oświadczenie ambasadora amerykańskiego w Tokio

Ambasador amerykanski w Tokio złożył japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych oświadczenie, protestujące przeciwko groźbom japońskim pod adresem Chin i mocarstw, które Chiny wspierają. Ambasador amerykański przypomina, że stosunek wzajemny państwa na Dalekim Wschodzie został uregulowany szeregiem umów i nie może być naruszony przez pojedyncze państwa.

Strajk w cegielniach podwarszawskich

Zatarg z robotnikami cegielni podwarszawskich zaotrza się. Interwencja podjęta przez Inspektorat Pracy na powiat warszawski nie dała pozytywnych rezultatów — wobec nieustępliwości pracodawców. W b. tygodniu strajk objął już 600 robotników. Unieruchomionych zostało 15 cegielni w powiecie warszawskim, czynne są jedynie cegielnie w Zielonce i Pruszkowie

GIEŁDA

Frank francuski w Warszawie obniżył sie z 34.94 do 34.93. Dewizę na Londyn notowano 26.96 wobec 27.13 onegdaj. Dewizę na Nowy Jork 5.26 i trzy czwarte wobec 5.26 i jedne czwartej onegdaj. Dewizę na Berlin 208 60 wobec 208.65 onegdaj.

Coś dla Pani



Piękna pani potrafi również i ładnie jeść. Pijac kawę lub herbatę na przyjeciu, podnosi do ust filiżankę, spodeczek z leżąca na nim łyżeczka trzyma w drugiej rece.

Odpowiedzialność lekarza
za garderobę pacjenta?

Wysoce aktualne pytanie na temat ewentualnej odpowiedziedzialności lekarza za garderobę pacjenta pozostawioną w przedpokoju, rozstrzygały sądy wiedeńskie. Kwestja niełatwa jednak, jak widać, do zgryzienia, skoro sprawa, będąca osnową pytania, toczy się już od dwóch lat i nie została jeszcze definitywnie rozstrzygnięta.

A było to tak. W roku 1931 zgłosiła się do jednego z lekarzy wiedeńskich pacjentka p. Corges z Londynu. Przy pierwszej wizycie p. Gorges weszła do gabinetu lekarza w okryciu z perskich karakułów. Pełniąca funkcje posługaczki w gabinecie lekarza Józefa Zierl zwróciła uwagę pacjentce na niewłaściwość wchodzenia w okryciu do gabinetu, czego doktór nie lubi. Na uwagę pacjnetki, iż ze względu na kosztowność futra wolałaby mieć je przy sobie, odpowiedziała Zierl, że p. Gorges może się nie obawiać, że ona pozostaje przez cały czas w przedpokoju, nic więc się nie może stać z futrem. Pacjentka usłuchała i zostawiła swoje futro na wieszaku. Po drugiej jednak wizycie u doktora futro zginęło z przedpokoju. Pani Gorges obciążyła odpowiedzialnością doktora i wytoczyła mu sprawę przed sądem w Wiedniu. Sprawa ta sądzona była w dwóch instancjach, które potwierdziły tezę obrońcy lekarza, nieprzyznającego się do odpowiedzialności osobistej. W sądzie najwyższym, dokąd sprawa przeszła, jako do trzeciej instancji, odrzucono jednak wyrok obu poprzednich instancyj, stwierdzając, iż należy oprzeć się na zeznaniu posługaczki. Jeśli, zdaniem sądu najwyższego, posługaczka zapewniła pacjentkę w ten sposób: „Niech się pani nie obawia, ja będę uważać“ — odpowiedzialność za futro nie może ciążyć na lekarzu. Gdyby zaś prawdziwą okazała się wersja: „Nic złego się nie stanie, zwraca się uwagę na wszystko“ — w takim razie odpowiedzialnym za zaginięcie futra pani Gorges byłby lekarz.

Ostatecznie sąd apelacyjny zdecydował, że obecnie po dwóch latach trudno się opierać na zeznaniach świadka Józefy Zierl, a wobec trudności ustalenia brzmienia faktycznego zapewnień posługaczki niema dostatecznych danych do obciążenia lekarza odpowiedzialnością za futro pacjentki.



DZIENNIKARZE POLSCY W BERLINIE
Na zdjęciu grupa dziennikarzy polskich zaproszonych przez rząd niemiecki na kilkudniowy pobyt na lotnisku w Tempelhofie.

CZEGO SIĘ NIE ROBI DLA KLIENTA!

Do magazynu bławatnego wchodzi elegancka klientka i prosi o materjał na kostjum. Po obejrzeniu kilku różnych gatunków zwraca się do subjekta:

— Owszem towar niebrzydki, ale lichy. Wolałabym coś droższego...

— Niestety, proszę pani, droższego towaru już nie mamy. Ale niech pani będzie łaskawa zaczekać, to pomówię z szefem. Może się zgodzi podnieść cenę tego towaru...

Z TEKI WESOŁEGO FILOZOFA

Dziękuję ci panie Boże, żeś mnie nie stworzył panną, bo musiałbym się starać o to, abym nią przestał być.

ZEPSUTA FUZJA

Myśliwy znany z pudłowania naraz zabija zająca i woła niespokojnie:

— Cóż u djabła! Moja fuzja musiała się widocznie zepsuć.

U DOKTORA

— Zawód pański wymaga siedzącego trybu życia?

— Tak, panie doktorze.

— Widzi pan, zgadłem odrazu. A co pan robi?

— Jestem żokejem..

Naistarsza choroba ludzkości
Gruźlica znana była od najdawniejszych czasów

Gruźlica, jedna z największych plag ludzkości, grasowała już za najwcześniejszych czasów bytowania człowieka na ziemi.. Istnieją rzeczowe dowody na poparcie tej tezy w postaci szkieletu z młodszego okresu epoki kamiennej, odnalezionego w okolicach Heidelbergu. Szkielet datuje się z przed 3 do 5000 lat przed Nar. Chrystusa. Otóż na kręgosłupie znaleziono zupełnie widoczne ślady po przebytej chorobie gruźlicy. Świadectwo istnienia gruźlicy za czasów zamierzchłych daje też kodeks Hamurabiego, istniejący na 2100 lat przed Nar. Chr., a w którym w rozdziale o rozwodzie znajduje się też wzmianka o gruźlicy. Znajdowano też ślady gruźlicy na mumjach egipskich z okresu 2750 — 945 lat przed Nar. Chr. W hinduskich księgach Wed, w kodeksie Manu np. znajduje się przepis dla Braminów, na mocy którego zabrania się wstępować w związki małżeńskie z kobietą, w rodzinie której stwierdzona była choroba gruźlicy. Jeden z bogdychanów chińskich, panujący w 6-em stuleciu przed Nar. Chr., a interesujący się widać medycyną, napisał traktat, w którym wspomina o gruźlicy płuc. W Chinach w owych czasach była gruźlica rozpowszechniona, jak również skrofuły. Z Chin zawleczono gruźlicę do Japonji, gdzie już przed 1200 laty szerzyła ona wielkie spustoszenie we wszystkich warstwach ludności. Że gruźlicę znano w starożytnej Persji, wiemy z historji Herodota, który wzmiankuje o zgonie jednego z gwardzistów króla perskiego Kserksesa, dotkniętego gruźlicą płuc i krtani. Znany lekarz starożytności, ojojciec medycyny, Hipokrates opisywał już na cztery stulecia przed Nar. Chr. wcale dokładnie przebieg i istotę gruźlicy oraz podawał opis właściwego jej traktowania oraz środków leczniczych. Znali również gruźlicę i opisywali ją dość szczegółowo lekarze w Aleksandrji, w której nauka kwitła wspaniale na 300 lat przed Nar. Chr.

Rozszerzanie się gruźlicy postępowało w czasach starożytnych pomimo skąpych jak na owe czasy środków komunikacyjnych. Rzymianie np. otrzymali zapewne zarazki gruźlicy od Greków, z którymi pozostawali w stosunkach handlowych, a zwłaszcza z kolonjami greckiemi. Stąd, z wysp przy brzegach małej Azji, gruźlica przerzuciła się do Italji południowej. W Rzymie jednak gruźlica nie dosięgła rozmiarów choroby epidemicznej. Lekarze rzymscy, znany medyk Galenus, Asclepiades posiedli znajomość gruźlicy i opisywali ją dokładnie. Kroniki podają np., iż podobno król Hunnów, Attylla, cierpiał na gruźlicę. Wcale racjonalną metodę leczenia i zwalczania tej choroby opracowali lekarze arabscy.

Ze wszystkich wiadomych i znanych nam dotąd źródeł wynika, iż pod koniec okresu starożytnego wszystkie prawie narody dotknięte były plagą gruźlicy, jako choroby nagminnej. Do Niemiec przeniknęła gruźlica z Rzymu po podbiciu Galji. Z Niemiec zaś przedostała się do Czech i pochód jej w granicach Europy kształtował się zwycięsko, nie znajdując przeszkód w postaci higjeny i środków zapobiegawczych. Ówczesne warunki życia sprzyjały jak można najlepiej rozszerzaniu się strasznej choroby, dziesiątkującej ludzi w kwiecie wieku, a medycyna, znajdująca się w upadku po okresie wczesnego acz krótkiego rozkwitu w okresie starożytnym, nie miała dostatecznych wiadomości ani środków ku postawieniu tamy chorobie, która i dzisiaj jeszcze nie przestała być groźna wszędzie tam, gdzie nędza panuje wśród mas.

Monopol prasowy w Niemczech

Od dłuższego już czasu daje się zauważyć upadek „zglajchszaltowanej“ prasy niemieckiej. Przestała zupełnie wychodzić stara, dwieście lat zgórą licząca „Vossisce Zeitung“, robi bokami „Berliner Tageblat“, wegetuje z trudem „Frankfurter Zeitung“; to samo da się zresztą powiedzieć o mnóstwie innych wydawnictw niemieckich, które po przewrocie hitlerowskim chciały ratować swój byt przez odpowiednią zmianę kierunku politycznego.

Błędnem byłoby mniemanie, że główną przyczyną upadku prasy „zglajchszaltowanej“ jest brak czytelników. Brzmi to może dziwnie, lecz faktem jest, iż im więcej czytelników ma ona, tem gorzej dla niej, albowiem prasa czysto hitlerowska, prasa partyjna, w rodzaju „Völkischer Beobachter“, zagrożona konkurencją ze strony pism „przewekslowanych“, stara się je zniszczyć, chcąc w ten sposób ratować swoją własną egzystencję.

Ta czysto hitlerowska prasa partyjna skoncentrowana jest w monachijskim koncernie „Franz Eher Nachfolger“, na którego czele stoi bliski przyjaciel Hitlera, były jego towarzysz broni z czasów wojny, Max Amann, wydający największy hitlerowski dziennik „Völkischer Beobachter“, ilustrowany tygodnik „Illustrierter Beobachter“ i szereg innych, mniej znanych pism, postanowił sobie za zadanie zniszczyć lub opanować całą niepodporządkowaną mu prasę niemiecką i stworzyć w Niemczech jeden trust gazetowy. By zrealizować ten plan, trzeba było zmniejszyć do minimum ilość wychodzących w Trzeciej Rzeszy dzienników. Dzięki potężnemu poparciu rządu i władz, kampanja ta, polegająca na utrudnianiu egzystencji pismom nienależących do koncernu monachijskiego, przy pomocy najrozmaitszych szykan i utrudnień, bojkotu, presji podatkowej i t. p. — odniosła doskonały skutek. Podczas gdy przed przewrotem wychodziło w Niemczech 2.703 pisma codzienne, a w październiku 1933 r. — 1,128, dziś jest ich zaledwie 886.

Zaczęło się od upadku pism „Tempo“ i „Vossische Zeitung“; dziś idzie atak na popularną południówkę „B. Z. am Mittag“ oraz na „Berliner Morgenpost“.

Taka sama nagonka kieruje się przeciwko koncernom Mossego i Hugenberga (Scherl - Verlag). Potężny niegdyś magnat prasowy, władca opinji Niemiec, Alfred Hugenberg, zagrożony jest dzisiaj bankructwem; gdyby nie to, że należy do niego również „Ufa“, jego koncern gazetowy nie mógłby wcale istnieć.

Najciekawsze jest jednak, że walka koncernu Ehera o monopol prasowy na całe Niemcy skierowana jest nietylko przeciw prasie obcej hitleryzmowi (koncerny Ullsteina, Mossego, Scherla), lecz i przeciw niektórym organom nacjonalistycznym, jak np. „Angriff“ dra Goebbelsa, który po długiej walce musiał skapitulować i wcielony został do koncernu monachijskiego. To samo zrobiono z organem Hermana Goeringa, „Essener National - Zeitung“. Kanclerz nie lubi widocznie, aby jego ministrowie mieli swoje własne organy przyboczne. Woli, aby pisma te należały do jednego, ogólnoniemieckiego koncernu prasy nacjonalistycznej, kierowanego przez Amanna, jednego z najbliższych przyjaciół i powierników Führera.



KRÓL ANGIELSKI ZWOLENNIKIEM FOOTBALLU
W Wembley odbyła się finałowa rozgrywka między drużynami Manchesteru i Portsmouthu, na którą ze wszystkich stron kraju przybyły tysiące entuzjastów tego sportu.
Na zdjęciu król angielski Jerzy V. ściska dłoń zawodnikom przed meczem.

OSTROŻNY



Turysta do murzyna: — Panie tutejszy, czy w tem miejscu woda głęboka, bo ja chciałbym się wykąpać, a nie umiem pływać

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

CZĘŚĆ TRZECIA

1. WŁADCY WARSZAWY

Wyścigi konne dziś już nie są dla Warszawy taką atrakcją towarzyską, jaką były dawniej, ale w dni klasycznych gonitw, jak „Derby" i „Nagroda Prezydenta Rzeczypospolitej" zbiera się jednak po dawnemu śmietanka warszawska na torze mokotowskim.

Ogólną uwagę zwracały dwie panie, jedna starsza, druga młodsza, jedna pełna blondynka, druga szczupła brunetka, obie bardzo urodziwe, choć każda w swoim rodzaju.

Starsza, będąca, jakby opiekunką młodszej, wskazała jej bardzo wytwornego pana o szpakowatej bródce, któremu towarzyszył młodszy, wielce elegancki.

— Widziałaś tych dwóch? — zapytała starsza.

— Owszem, ten młodszy nawet mi się podoba...

— Nie wiem nawet, kto to jest i mniejsza o niego. Ale ten szpakowaty to jest sam Midas.

— Midas? A to co takiego?

— Ja też niebardzo wiem, ale to podobno był jakiś król perski czy grecki, co to cały był ze złota... Niby miał tyle forsy.

— Ja tam na cudzą forsę nie lecę... Pracuję, na siebie zarabiam... Poco mi więcej?

— Tak się nie powinno mówić. Zły ten żołnierz, który nie pragnie być generałem. Jesteś biedną modystką, a gdybyś chciała... właściwie, gdyby on chciał... mogłabyś sobie założyć własną pracownię... Ja nie wiem, czy to możliwe, ale mówią, że on zarabia dziesięć tysięcy dziennie... dziennie... słyszysz?

— Z miny nie wygląda na to, aby był przytem bardzo szczęśliwy...

— Może chory na wątrobę... Wiesz, ci bogacze tak żrą, że szybko zapadają na żołądek i wogóle...

— A skąd wogóle wiesz o nim tyle?

— Twoja szefowa mi mówiła. Byłam u was w magazynie, gdy przychodziła jego żona, bardzo dystyngowana pani. A twoja szefowa, gdy tylko powie: „Przyszła pani Stanisławowa Relowa", to zaraz przybiera taki uroczysty wyraz twarzy, jak gdyby przyszła sama królowa... Coprawda, ich pałac na Parkowej jest doprawdy iście królewski.

Szpakowaty pan był rzeczywiście naszym dobrym znajomym Stanisławem Relem, dawniejszym Jurem Olasem.

Niemało lat już minęło od chwili, gdy niegdyś zatopił się cały okręt. To też niejedna zmarszczka wyryła się od owej chwili na jego czole i krucza czerń jego włosów obficie już była pokryta szronem siwizny.

Owszem, zbogacił się szalenie, ogromnie, niewiarygodnie. Owe znalezione przypadkiem kopalnie brylantów dały mu niezmierzone miljony. Przedsiębiorstwo żeglugowe rozwijało się także wspaniale. Mnóstwo jego wielkich okrętów przemierzało oceany wzdłuż i wszerz. Czego się tknął; wszystko mu się udawało, wszystko stawało się złotodajną żyłą. Gdy postanowił wrócić do kraju na stałe i sprzedał swoje posiadłości brazylijskie oraz kilka swych przedsiębiorstw, zgromadził sobie w bankach sumy, których nawet zliczyć nie potrafił.

W Warszawie mieszkał zaledwie drugi rok.

Początkowo ludzie boczyli się na niego, widząc, jak sobie zaskarbił sympatję, wyrzucając ogromne sumy pieniędzy na wystawne przyjęcia. Ale na pieniądze każdy łasy, więc ten i ów zaprzyjaźnił się z nim. Tylko sfery dyplomatyczne i arystokratyczne jeszcze stroniły od niego, choć czynił wszystko możliwe, aby się wkręcić właśnie do tego środowiska. Przeszkadzała mu nieznana nikomu przeszłość oraz „niesziachetne" pochodzenie...

Jednakże ze względu na wspaniały, ale najzupełniej przyzwoity tryb życia stopniowo lody zaczęły pękać. Coraz bardziej się do niego przekonywano. Już wszystkie prawie wrota otwierały się przed nim.

W towarzystwie Rela był teraz hrabia Kardecki, mówiąc mu:

— Kochany panie Stasiu, zachodzę w głowę, skąd panu wpadł ten koń... Przecież on nie miał żadnego prawa wygrać... Każdy — tylko nie ten... Aby postawić pieniądze na takiego łacha, trzeba być doprawdy fuszerem albo... takim bogaczem, jak pan... Ile panu wypada wygranej?

— Około stu tysięcy...

— Mój Boże, jak to się mówi: „idź złoto do złota..." Kto go ma tyle, temu jeszcze więcej przybywa... A swoją drogą bochmacherów zrujnował pan doszczętnie...

— Niema obawy, dosyć się już na mnie obłowili... Zanim takiego fuksa się trafi, trzeba niekiedy utopić znacznie więcej...

— Drogi, kochany panie Stanisławie, ale niech mi pan wyświadczy wielką łaskę: proszę mi powiedzieć, od kogo pan dostał tego typa... Od dżokeja Dolińskiego, czy od trenera Łosia, czy może od samego... Moskalczyka?...

— Ale gdzież tam, drogi hrabio, mam swój system...

— O, chciałbym wiedzieć!... Ratuj mnie pan, bo wyjdę dziś jeszcze bez portek, a to już choćby wobec dam nie wypada...

— Proszę bardzo, system jest bardzo prosty. Chodzę po kasach i patrzę, jaki koń jest najmniej grany. Na tego stawiam i już. Dlatego też tym razem, jak tylko zobaczyłem, że na „Qui saurus" w kasach stuzłotowych niema prawie nic, a w akumulatywach — zero, kiwnąłem na Holcsztaba i dałem mu pięć tysięcy na tę kobyłę... Uśmiechnął się, myśląc, że znów zadarmo pieniądze... i nie omylił się, ale... to ja te pieniądze za darmo dostałem..

— Wyobrażam sobie, jak się teraz wścieka. Małe zmartwienie, zresztą. A oto i czarująca bratowa pańska, pani Basia Gordykowa...

Rzeczywiście, nadchodziła właśnie pani Barbara, która mimo, iż nie pierwszej już teraz była młodości, nie straciła bynajmniej swego dawnego czaru i powabu. Miała coś natchnionego w swem obliczu, zawsze. Ukłonili się sobie nawzajem.

— Zawsze poważna i zamyślona, nawet w teatrze czy na wyścigach, w kinie czy na balu... Czy ta kobieta się już nie zmieni? — rzekł Rel jakby sam do siebie.

Kardecki zaś podchwycił te słowa i dodał:

— Pani Stanisławowa mówiła mi, że pani Barbara jest zawsze taka od chwili, gdy dowiedziała się o zgonie pańskiej córeczki Niusi, którą kochała, jak własną...

Na dźwięk tych słów Rel drgnął... Przeszył go straszny dreszcz...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

„KOCHANKA POSTARA SIĘ O PIENIĄDZE"

Rozmowa w salonie państwa Lamockich toczyła się dość żywo, choć prawie nikt nie interesował się tem, co mówił. Lamocki myślał o tem, że niezadługo ma wyjść na zebranie w pewnym gabinecie restauracyjnym i zerkał coraz częściej na zegar. Przybysz zdecydowany zgodzić się już na jakikolwiek teatr, widząc zdaleka dziwnie milczącą narzeczoną, nie spuszczającą oczu z Noderskiego, który coś opowiadał jej z ożywieniem.

Panna Lila, słuchając Noderskiego, opowiadającego o wyścigach samochodowych w Monte Carlo, patrzyła w jego twarz i mimowoli porównywała go z Przyboszem.

— Jak ja mogłam dotychczas uważać Zyga za stuprocentowego mężczyznę? — zadawała sobie pytanie. — To właśnie jest prawdziwy mężczyzna! Pływa, wiosłuje, kieruje samochodem!... Jakież ma męskie rysy w porównaniu z tą chłopięcą buzią Zyga! — myślała z pogardą o narzeczonym, któremu pozwalała się całować po kątach, nie odczuwając zresztą w tem żywszej przyjemności. — Ten musi być silny i gorący jak ogień! Tamten jest powolny niedźwiadek!

— A pani jakie sporty uprawia? — usłyszała pytanie.

— Najlepiej lubię pływanie — odpowiedziała.

— O, to doskonale!... A możebyśmy zmierzyli swe siły w wodzie?.. Czy nie zechciałaby pani przyjść jutro do Towarzystwa na pływalnię?

— Z przyjemnością — odparła żywo.

Pani Mela jednak długo nie wytrzymała. Właśnie w chwili, kiedy już umówili się, podeszła do rozmawiających. Nachylając się nad córką, zapytała:

— Nie idziecie do teatru?

— Nie! — odparła rezolutnie Lila. — Odechciało mi się.

— Pewnie zanudzasz pana hrabiego jakiemiś głupstwami sportowemi! O, moja Lili, panie hrabio, jest zamiłowaną sportsmenką. Pasjonują ją aż do śmieszności, naprzykład wyścigi kolarskie „Tour de France".

— O, sport daje tyle emocyj! — odparł Noderski.

— Człowiek wtedy jest całkowicie sobą, kiedy w wysiłku zawodów musi wykazać całą sprawność mięśni, nerwów i orjentacji!

— To tylko ty, mamciu, nie lubisz sportów! — wtrąciła Lila. — Zupełnie niesłusznie.

Montemort, podtrzymując w dalszym ciągu coraz przygasającą rozmowę, rozmyślał, przyglądając się tym dwum tak podobnym ,a tak różnym wiekiem kobietom.

— Byłoby najmilej, gdyby pani Mela była moją kochanką, a jej córka kochanką Noderskiego. Byłoby tak najmilej dla mnie!... Nie można jednak w tej chwili nawet marzyć o tem! Jeden Noderski będzie musiał służyć za studnię do wypompowania pieniędzy z obu tych kobieciątek... A sprawa pieniężna staje się pilna!

Montemort nie lubił naruszać kapitałów, raz już ulokowanych. Pieniądze dopływały stale z rozmaitych źródeł i w takiej dotychczas ilości, że całkowicie wystarczały na finansowanie „imprez" miłosnych. Niestety, w ostatnich dniach wyschło źródło w postaci bogatej mężatki, zakochanej w podstawionym przez Montemorta szoferze. Pewien znów fortancerz eleganckiej restauracji stawał się w swych metodach wyłudzania pieniędzy od kobiet, mimo przestróg Montemorta, coraz brutalniejszy i odstraszył najlepszą klientelę!

— Noderski musi się wziąć jak najprędzej do pracy! — postanowił Montemort. — Tem bardziej, że można istotnie włożyć ze sto tysięcy do interesu, który proponuje Lamocki w Gdyni!... Niechże te pieniądze da Lamocka! Zostaną w rodzinie na moim rachunku!... Trzeba będzie pomówić dziś jeszcze z Noderskim!

Pani Mela odeszła od Lili i Noderskiego, napróżno siląc się wymyślić jakiś sposób uzyskania choć paru chwil sam na sam z kochankiem. Lamocki coprawda, gorąco przepraszając gości, wyszedł, ale zaraz też zaczął żegnać się osowiały Przybosz. Podniósł się też Montemort i Noderski. Pierwszej wizyty nie należało przedłużać!

Żegnając się, Noderski otrzymał dwa gorące uściski rąk: matki i córki.

Pani Mela wpiła się namiętnie paznokciami w jego dłoń, by choć tym drobnym odruchem dać znać kochankowi, że myśli o nim ustawicznie, że pragnie go jeszcze goręcej. Panna Lili wysunęła swoją rączkę z jego dłoni nieśmiało i drżąco.

— Oho! — pomyślał Noderski. — I ta już gotowa! Ani się nawet nie spodziewałem, że tak pójdzie odrazu. Jutro na przystani zrobimy następny krok i to na pewno decydujący!...

Po wyjściu od Lamockich Przybosz siadł zaraz do swego małego torpeda i z głośnym warkotem motoru popędził jak szaleniec przez ludne ulice. Montemort, sadowiąc się na poduszkach limuzyny, rzekł do Noderskiego:

— Potrzeba nam natychmiast przynajmniej stu tysięcy złotych. Omówimy jutro, jak to załatwić. Powiedz mi, jak z tą małą?

— Spotkam się z nią rano na pływalni a potem postaram się mieć ją jak najszybciej u siebie w domu.

— Doskonale!

Następnego dnia Noderski wstał wcześnie i pojechał taksówką do Towarzystwa. Na pływalni zastał już pannę Lilę.

Na jego widok poruszyła się żywo, ale zatrzymała się nagle i szła dalej krokiem wolnym, jakby nieśmiałym.

Ubrana w kostjum cielistego koloru wydawała się zdaleka zupełnie naga. Dopiero, kiedy zbliżył się, stwierdził, że ma, na sobie obcisły cieniutki kostjum, uwydatniający każdy najdrobniejszy zarys jej figury.

Objął ją spojrzeniem. Była zgrabna, ładna, świeża, zarumieniona.

Podała mu rękę, nie patrząc na niego. Czuła na sobie jego spojrzenie, jakby języki ognia ślizgały się po jej obnażonej skórze.

Odwróciła się zaraz i powiedziała:

— Chodźmy do wody!...

Lekko i zgrabnie wbiegła na wysuniętą nad wodą deskę i, zrobiwszy kozła w powietrzu, plusnęła do wody. Uczynił to natychmiast i Noderski.

Płynęli chwilę obok siebie, nie odzywając się wcale.

— A teraz urządzimy wyścig! — zaproponował Noderski. — Ale z nagrodami!

Spojrzała na niego pytająco.

— Kto prędzej przepłynie, dajmy na to, do tych motorówek! Jeśli pani, uczynię co pani rozkaże, jeśli ja — wolno mi będzie otrzymać najpiękniejszą nagrodę, o jakiej marzę od wczoraj. od chwili, w której pierwszy raz panią ujrzałem!

— Jakaż to ma być nagroda?

— Pocałunek!

Roześmiała się:

— Dobrze! Jestem pewna, że zwyciężę! Jestem najlepszą pływaczką w naszem Towarzystwie!

— A więc zobaczymy. Raz, dwa, trzy! — krzyknął.

Dalszy ciąg jutro.

Fałszerstwo znaczków angielskich przed sądem

Kompromitacja agentów Scotland Yardu

przez oskarżonych obywateli polskich w Londynie

LONDYN. (PAT). W dalszym ciągu rozprawy przeciwko Popielcowi, Turkowi i Neumarkowi zeznawali pokolei wszyscy 3-ej oskarżeni.

Najpierw ukończono przesłuchiwanie Popielca, który zapytany przez rzecznika oskarżenia, czy znał w Warszawie Parkieta, Drabinkę i Czapnika, oświadczył, że żadnego z nich nie zna i nigdy o żadnym z nich nie słyszał. Popielec zaprzecza również istnieniu zakładu litograficznego „Merkury" w Warszawie. Gdy rzecznik oskarżenia pokazał mu fotografję domu, w którym mieści się ten zakład, Popielec oświadcza, że domu tego wcale nie zna.

Następnie wynikł incydent, który posiadać może dla oskarżonego Popielca bardzo doniosłe znaczenie w sensie dla niego korzystnym. Rzecznik oskarżenia przedkłada Popielcowi list, pisany na maszynie po polsku na blankiecie firmowym z podpisem Popielca. Popielec oświadcza, że listu tego nie pisał i że cały list ten został sfingowany. Użyto rzekomo blankietu firmy, którą on niegdyś reprezentował, lecz która już uległa likwidacji.

Popielec twierdzi, że podpis jego sfałszowano. Na żądanie rzecznika oskarżenia Popielec składa na blankiecie dwukrotnie swój podpis.

W liście tym, którego autentyczności oskarżony zaprzecza, zwraca się Popielec do Komisarjatu Rządu w Warszawie z prośba o wydanie paszportu zagranicznego Neumarkowi, udającemu się z polecenia firmy Popielca do Londynu. Z dalszych zeznań, które później składał Neumark, okazuje się, że istotnie Neumarkowi paszport zagraniczny nie był potrzebny, gdyż posiadał już ważny paszport zagraniczny. Porównanie podpisów wypadło wyraźnie na korzyść Popielca.

Popielec zeznaje również, że konfident Scotland Yardu Markham kilkakrotnie przebywał w biurze Popielca w Warszawie i że na jego maszynie do pisania pisywał różne swoje listy, wobec czego Popielec przypuszcza, że ten list został sporządzony przez Markhama, który najwidoczniej zabrał z jego biurka leżący na stole stary blankiet nieistniejącej już firmy.

Następnie zeznaje Turek, który, mówiąc w żargonie, oświadcza, że w pierwszych dniach marca znajomy jego również handlarz bydła, jak i Turek, niejaki Rosenberg z Łodzi przedstawił mu Lejzora Markhama, którego z powodu licznych znajomości i z racji wszechstronnych wiadomości, przezwano angielskim rabinem. Markham namawiał Turka do dokonywania interesów w Anglji. Zaprosił go kiedyś na kolację, za którą zapłacił 100 zł. i zaproponował mu dostarczenie do Anglji bekonów. Turek wybierał się do Paryża, aby odwiedzić swą córkę, która studjowała tam medycynę. Posiadał zawizowany już przez konsula francuskiego paszport zagraniczny. Za namową Markhama, który obiecał go wprowadzić do szeregu firm w Londynie, Turek zgodził [illegible] pojechać do Londynu, celem nawiązania proponowanych przez Markhama interesów. Konsul angielski odmówił mu jednak wizy, wobec czego pewnego dnia w kawiarni Europejskiej przed południem Markham wziął paszport Turka, oświadczając mu, że następnego dnia uzyska dla niego wizę. Tegoż dnia wieczorem Turek otrzymał od Markhama paszport zagraniczny zpowrotem, wizowany przez konsula angielskiego.

Turek wyjechał z Warszawy razem z Markhamem. Gdy przyjechali do Berlina, na Śląskim dworcu Markhama oczekiwały dwie kobiety i mężczyzna, którzy przynieśli 3 duże walizki. Turek rozpoznaje 3 walizki, okazane mu w sądzie, w których znaleziono fałszywe znaczki, jako trzy walizki dostarczone Markhamowi w Berlinie na Śląskim dworcu.

Na zapytanie Turka, co znajduje się w tych walizkach, Markham oświadczył, że zawierają one aparaty fotograficzne i taśmę filmową. Markham zaproponować miał Turkowi, aby jego rzeczy były włożone do tych trzech walizek Markhama, który obiecał, że w Londynie kupi mu nową walizkę zamiast walizki Turka, która Markham pozostawić miał — jak twierdzi Turek — w Berlinie. Turek twierdzi, że przy odprawie celnej w Harwich przy wsiadaniu do pociągu Markham przedstawił mu swego wspólnika Mac Kay'a, który przybył na ich spotkanie do Harwich. Po przybyciu na dworzec w Londynie, dokąd Turek przybył po raz pierwszy w życiu, pożegnał się z nim, twierdząc, że jest zmęczony i że musi się udać do żony. Turkiem zaopiekował się Mac Kay.

Istotnie Mac Kay odwiózł jego i Popielca taksówką do hotelu „Imperial" i obiecał mu, że ulokowane w walizkach Markhama rzeczy Turka dostarczy Turkowi po południu. Turek twierdzi, że żadnego kluczyka pod podszewką jego kapelusza w Scotland Yard podczas rewizji osobistej nie znaleziono.

Turek twierdzi, że nie zna ani Parkieta, ani Drabinki, ani Czapnika i nic nie wie o zakładzie litograficznym „Merkury". Turek oświadcza dalej, że Popielca zna od 2 lat i że dostarczał firmie Popielca konie i bydło. Turek stwierdza również, że według jego wiadomości, Markham pochodzi z Polski z okolic Piotrkowa.

Następnie zeznaje oskarżony Neumark. Przybył do Anglji po raz pierwszy 8 miesięcy temu, przywożąc partję 20 koni. Od tego czasu Neumark kilkakrotnie wyjeżdżał do Hull i do Londynu, przywożąc konie. Parę miesięcy temu na londyńskich targach końskich poznał niejakiego George Mac Kaya, który go zaprosił do swego sklepu. W sklepie tym znajdowały się rowery, aparaty fotograficzne oraz różne przyrządy. Neumark poznał wspólnika Mac Kaya — Markhama, który zaproponował wspólne interesy.

Neumark spotkał się z Markhamem i Mac Kayem w klubie, położonym nad żydowską restauracją, gdzie Markham stale przesiadywał. Markham często bywał w Polsce i wspominał, że zamierza pojechać do Polski, aby odwiedzić swoich rodziców, mieszkających rzekomo w Bełchatowie. Gdy Neumark po kilkutygodniowym pobycie zamierzał powrócić do Polski i zawiadomił o tem Markhama, ten oświadczył mu, że on również wybiera się do Warszawy i że pojedzie z nim razem.

Po przybyciu Markham zamieszkał u Neumarka i przez 10 dni nocował w jego gabinecie. W tym czasie Markham, według przypuszczeń Neumarka, podłożył mu tych 6 fałszywych znaczków oraz kluczyk, otwierający inkryminowane walizy, które to rzeczy znalezione zostały przy Neumarku.

Neumark oświadcza dalej, że Markham wyjechał z Warszawy o jeden dzień wcześniej od Neumarka. Ponieważ Neumark miał dużą walizkę, Markham zaproponował mu, że swoją własną garderobę włoży do walizki Neumarka i że zabiera walizkę Neumarka ze sobą, aby Neumark nie miał kłopotu z bagażem. Neumark twierdzi, że więcej już swojej walizki nie zobaczył. Markham przełożył jego rzeczy do walizek, w których znaleziono fałszywe znaczki.

Neumark twierdzi, że Markham pożyczył od niego w Warszawie 800 zł. na powrotną drogę do Londynu i że obiecał te pieniądze zwrócić po przybyciu do Londynu. Markham wpisał do notesu Neumarka potwierdzenie z odbioru tej sumy i polecenie do Mac Kaya zwrócenia tych pieniędzy Neumarkowi. Na zapytanie rzecznika oskarżenia czy to pokwitowanie znajduje się w jego notesie, Neumark odpowiada twierdząco i proponuje okazanie mu tego notatnika, obiecując, że wskaże pokwitowanie. Notatnik zostaje Neumarkowi okazany, a wówczas Neumark przeszukawszy cały notatnik w najwyższem zdenerwowaniu woła, że policja wydarła z notatnika kwit Markhama.

Neumark podniesionym głosem zarzuca detektywom Scotland Yardu, że podrzucili mu fałszywe znaczki i kluczyk, a obecnie wydarli z jego notatnika pokwitowanie Markhama na otrzymane od Neumarka 800 zł.

Na tem rozprawę przerwano. [illegible] i zakończenie. Wyroku należy się spodziewać po poł. Rozprawa budzi coraz większe zainteresowanie.

Trockiego nikt nie chce

Wszystkie państwa odmawiają mu prawa wjazdu

PARYŻ. (P.A.T.). „Paris Midi" donosi, że jutro upływa ostateczny termin, w którym Trocki powinien opuścić granice Francji. Władze francuskie udzieliły mu bowiem 15-dniowego okresu na uregulowanie spraw osobistych i wystaranie się o prawo azylu w państwie, które zdecydowałoby się go przyjąć. Niestety wbrew wszelkim pogłoskom, dotychczas, jak twierdzi dziennik, żadne z państw nie wyraziło zgody na osiedlenie się Trockiego.

Ostatnio przypuszczano, że rząd angielski zezwoli Trockiemu na pobyt na wyspach Jersey lub Guernesey, nadeszła jednak odpowiedź odmowna. Rząd turecki pominął milczeniem prośbę Trockiego o przywrócenie mu prawa pobytu na wyspach Książęcych. Wreszcie zabiegi Trockiego co do uzyskania prawa pobytu w kolonjach francuskich także nie odniosły skutku. W tych warunkach sprawa komplikuje się.

Trocki, który obecnie ukrywa się w okolicach Paryża, pozostanie prawdopodobnie jeszcze przez pewien czas we Francji pod dyskretną obserwacją policji aż do chwili uzyskania pozwolenia na osiedlenie się w innem państwie.

Klęska frontu pracy

Berlin, w kwietniu.

W przededniu święta pierwszomajowego przywiezione zostało do Berlina „drzewo majowe". Jest to olbrzymia choina ze Szwarcwaldu o wysokości 43 m. Transport tego kolosa do stolicy nastręczył kolejom niemieckim olbrzymie trudności; odbył się on na specjalnie zbudowanych platformach, poczem drzewo majowe przewieziono ulicami Berlina do Lustgartenu. W dniu święta 1 maja wierzchołek drzewa ozdobiono starogermańskiemi symbolami. Stanowiło to, oczywista, nielada atrakcję na święto 1 maja, o którem cała prasa niemiecka pisała z wielkim entuzjazmem, przemilczając natomiast głębokie fermenty, jakie uzewnętrzniły się w związku z zakończonemi właśnie pierwszemi wyborami t. zw. mężów zaufania w przedsiębiorstwach przemysłowych.

W wyborach dopuszczona była tylko jedna lista, odpowiadająca wnioskom niemieckiego frontu pracy. Robotnicy poszczególnych przedsiębiorstw mogli w stosunku tylko do tej listy powiedzieć jedynie „tak" albo „nie", ponieważ nie istniały żadne listy konkurencyjne. Wewnątrz przedsiębiorstwa, a nawet wielkiego przedsiębiorstwa wyniki wyborów nie mogą, oczywista, stanowić żadnej tajemnicy. Pomimo jednak tych prawie że jawnych wyborów wynik ich zaskoczył wprost sfery rządowe. Okazuje się bowiem, że niemiecki front pracy poniósł zdecydowaną klęskę. W jednym, jedynym wielkim przedsiębiorstwie lista oficjalna wyborcza uzyskała absolutną większość. Jest to towarzystwo asekuracyjne „Alliance", stanowiące pod względem swej struktury koncern pracowniczy. We wszystkich koncernach przemysłowych w Berlinie, w środkowych Niemczech oraz w zachodnich okręgach gospodarczych na listy rządowe padło znacznie mniej, aniżeli wymagane 51 procent głosów. Rachunek przeciętny wykazuje, że 2/3 wszystkich robotników przemysłu niemieckiego, wypowiedziało się przeciwko listom rządowym.

Oczywista rzecz, iż w praktyce wynik wyborów nie wpłynie na ukształtowanie się stosunków na terenie poszczególnych przedsiębiorstw, ponieważ wszyscy mężowie zaufania, których nazwiska znajdowały się na listach, które nie otrzymały niezbędnej ilości głosów, zatrzymują swe funkcje, gdyż mandat ich podlega zatwierdzeniu odnośnych rządowych organów pracy. Chodzi jednak o sam wynik wyborów, jako o pewien symptomatyczny przejaw, który niewątpliwie pociągnie za sobą doniosłe konsekwencje o charakterze wewnętrzno - politycznym. Rząd Hitlera będzie musiał podjąć pewne usiłowania, zmierzające do odzyskania utraconych wpływów wśród rzesz robotniczych. Trzeba będzie wówczas pójść po linji radykalnych zaleceń kierownika niemieckiego frontu pracy dr. Leya, czego zresztą zapowiedzią jest odezwa wydana przez ministra propagandy dr. Goebbelsa z okazji święta majowego. Jeszcze silniej podkreśla to dr. Ley, który odbył ostatnio specjalny objazd po całych Niemczech. W czasie tej podróży organizował on we wszystkich mniejszych i większych miastach Rzeszy olbrzymie zgromadzenia robotnicze, podkreślając, że każdy kapitalista, który ośmieli się przejawić najdrobniejsze nawet oznaki sabotażu, zostanie zmiażdżony, jak nędzny robak.

Radykalizm, uzewnętrzniający się na zebraniach robotniczych, będzie de facto musiał ulec poważnemu złagodzeniu. Przedsiębiorcy nawet niezamierzający sabotować interesów robotniczych, muszą się liczyć przecież z niekorzystną naogół sytuacją swych przedsiębiorstw pod względem finansowym do ostatecznych granic. Wymowną ilustracją tego osłabienia są stale zniżkujące kursy akcyj na giełdzie berlińskiej.



NOWY TYP HELIKOPTERA

Jeden z hiszpańskich konstruktorów samolotów zbudował nowy typ samolotu-helikopteru, który może lądować na bardzo niewielkiej przestrzeni i wznosić się w powietrze prawie pionowo. Samolot ten był demonstrowany przez wynalazcę na lotnisku w Hanworth, wpobliżu Londynu. Zdjęcie przedstawia samolot w ruchu.

Maj
3
CZWARTEK
Król. Kor. Pol.

KRONIKA KRAKOWA

Święto Narodowe 3-Maja!

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Krakowie uroczystości z okazji Święta Narodowego 3 Maja.

Wszystkie gmachy przyozdobione chorągwiami o barwach państwowych i miejskich, a na oknach pojawiły się nalepki T. S. L.

Wieczorem na ulicach miasta odbył się capstrzyk orkiestr wojskowych i cywilnych, przyczem przez miasto przejechały pięknie udekorowane wozy tramwajowe, w których koncertowała orkiestra tramwajarzy. Nadto odbyła się Akademja w Starym Teatrze z udziałem przedstawicieli władz.

Główne uroczystości odbędą się w dniu dzisiejszym, według programu, który podaliśmy przed kilkoma dniami.

Tylko jeden komunista przyznał się do winy

W dalszym ciągu procesu komunistycznego przed Sądem przysięgłych w Krakowie zeznawał najpierw jeden z ważniejszych oskarżonych, niejaki Leon Gutter, wielokrotnie karany więzieniem za komunizm, a który był za tem, aby zabić Szczelinę, jeśli jest prowokatorem. W śledztwie Gutter przyznał się, że podżegał do zabójstwa, obecnie zaś, jak i jego towarzysze, wypiera się winy. Tłumaczenia oskarżonego wydają się jednak nieprawdziwe, gdyż w mieszkaniu Guttera odbywały się tajne posiedzenia komunistów, w których brali udział: Genat, Dulowski i inni ważniejsi członkowie partji. Również i następny osk. Walenty Włoch nie przyznaje się do członkostwa w partji komunistycznej, zeznając, że był raz na zebraniu u Genata i wtedy mówiono tam o kryzysie, nędzy i ujawnionej prowokacji.

Wreszcie przesłuchano resztę oskarżonych z których tylko jeden osk. Jochymek przyznał się do winy zarzucanej mu w akcie oskarżenia.

Na tem rozprawę przerwano do piątku, w którym to dniu Sąd przystąpi do przesłuchania świadków.

Defraudacja w Kom. Kasie Oszcz. w Podgórzu

Niejaki N. Oleśnik, lat 45, pracował w swoim czasie jako urzędnik w Komunalnej Kasie Oszczędności w Podgórzu i stanowisko służbowe wyzyskał do niecnych celów, albowiem w czasie od 23 kwietnia 1929 do 27 sierpnia 1932 r. zdefraudował na szkodę tej instytucji kwotę 7.526 zł. Defraudacji dopuszczał się Oleśnik zapomocą fałszowania kwitów i ksiąg.

Defraudant odpowiadał wczoraj za swe przestępstwo przed krakowskim Sądem karnym. Osk. Oleśnik przyznał się do winy, która i tak nie ulegała żadnej wątpliwości.

W wyniku przewodu sądowego sędzia dr. Traczewski wydał wyrok, skazujący osk. Oleśnika na 18 miesięcy więzienia.

Oskarżonego bronił adw. dr. Gabryel.

Ze sportu

Wielki turniej piłkarski

O puhar Ostatnich Wiadomości Krakowskich

Atrakcją sportową jaka odbędzie się w dniach Zielonych Świąt t. j. 20 i 21 b. m. na boisku Sparty będą zawody piłkarskie organizowane przez S. K. S. Sparta o puhar naszej Redakcji.

W turnieju tym biorą udział niemal wszystkie drużyny piłkarskie Krakowa. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat SKS. Sparta Kraków ul. Piłsudskiego 26.

Program dzisiejszych imprez sportowych

Dzisiejsze rozgrywki piłkarskie tak o mistrzostwo Ligi, jak i klasy A i B w okręgu krakowskim budzą duże zainteresowanie, ze względu na różne niespodzianki, które przyniosła ostatnia niedziela.

W dzisiejszych zawodach na pierwszy plan wybijają się zawody Cracovia—Garbarnia o mistrzostwo ligi. W klasie A. należy wymienić spotkanie Wawel—Legja (starzy rywale) Krowodrza—Olsza, Tarnovia—Makkabi, oraz derby dzielnicowe Korona—Grzegórzecki. W klasie B. na pierwszy plan wybijają się zawody Z. F. F.—Unia.

Szczegółowy program dzisiejszych spotkań przedstawia się następująco:

Liga

G. 16.30 boisko Garbarni, Cracovia—Garbarnia
W Wielkich Hajdukach Podgórze-Ruch
W Siedlcach, Legja—Strzelec

Klasa A.

G. 9. 30 boisko Korony, Grzegórzecki—Korona
G. 10 boisko Cracovii, Zwierzyniecki—Cracovia I. b,
G. 10 30 boisko 20 pp. Olsza-Krowodrza
G. 11 boisko, Wisły Legja—Wawel
G. 16.45 boisko Tarnovii, Makkabi—Tarnovia

Klasa B.

G. 9.30 boisko Makkabi, Siła-Hakadur
G. 10 boisko Olszy, Czarni—Polonia
G. 11 boisko Szkoły podchor. Jutrzenka—Łobzowianka
G. 11 boisko Z. F. G. Unia—Z. F. G,
G. 11. boisko Legji, Patria—Orlęta
G. 15.30 boisko 2 p. lot. Nadwiślan—Prądniczanka

Towarzyskie.

G. 9 b. 20 p. p. Olsza II—Krowodrza II
G. 16.30 b. Olszy Polonia II—Olsza III.

Zamykać okna w nocy

Ubiegłej nocy do mieszkania Edwarda Siemiradka, studenta Uniwersytetu Jag. przy ul. Żytniej 5, dostał się przez otwarte okno, jakiś nieznany sprawca i skradł ubranie męskie oraz teczkę z książkami, wart. 110 zł.

Połów kieszonkowców

W dniu 30 kwietnia br. nieznani kieszonkowcy „obrobili“ na targu w Krakowie kieszeń Miecz. Sumery z Kuźmicy Wielkiej, zabierając mu pugilares z pieniądzmi.

Jako sprawców tej kradzieży aresztowano trójkę kieszonkowców, a mianowicie: Stanisława Woszczynę, St. Biegunia i Jana Kasprzaka, bez stałego miejsca zamieszkania. Kieszonkowców umieszczono w areszcie.

Straszny wypadek w fabryce „Semperit“

W krakowskiej fabryce wyrobów gumowych „Semperit“ przy ul. Rzeźniczej 20 zdarzył się wczoraj rano straszny wypadek podczas pracy.

W pewnym momencie maszynista 22-letni Józef Per, manipulując nieostrożnie koło maszyny, włożył prawą rękę między tryby. Wstrząsający krzyk rozdarł wówczas powietrze i ranny robotnik padł na podłogę, doznawszy zmiażdżenia dłoni i złamania prawego ramienia.

Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył mu rany, poczem nieszczęśliwego robotnika odwieziono do szpitala.

Tancerka szantażowała bogatych przemysłowców

Niebywałą sensację wywołało w Katowicach aresztowanie pięknej tancerki kawiarnianej, niejakiej Heleny Nilsen, obywatelki duńskiej. Nilsen aresztowaną została pod zarzutem usiłowanego szantażowania kilku osobistości z ciężkiego przemysłu na Śląsku.

Akt oskarżenia szybko przygotowano i onegdaj Nilsen zasiadła na ławie oskarżonych przed sądem grodzkim w Katowicach.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. W rezultacie tancerka została skazana na 4 mies. aresztu i wydalenie z Polski.

Tragiczna jazda bezrobotnego na dachu pociągu

Wstrząsający wypadek zdarzył się onegdaj na linji kolej. Zakopane—Kraków. Mianowicie w Suchej znaleziono na dachu jednego z wagonów ciężko rannego człowieka, którym okazał się bezrobotny robotnik murarski Jan Hajdo z Jadownik pod Krakowem.

Hajdo, jako bezrobotny wracał do domu, a nie mając pieniędzy na bilet, ulokował się na dachu wagonu. W nocy podczas przejazdu przez most na Skawie między Makowem a Suchą, nieszczęsny uderzył głową o przęsło mostowe, doznając pęknięcia czaszki i uszkodzenia mózgu.

Biednego robotnika odwieziono w groźnym stanie do szpitala w Krakowie.

Brzytwą odciął sobie głowę

W straszliwy sposób targnął się na własne życie niejaki Wacław Hilte, zam. w Łodzi przy szosie Zgierskiej. Hilte wyszedł ubiegłej nocy na podwórze i poprzecinał sobie brzytwą żyły u obu rąk, a następnie jednym zamachem odciął sobie głowę.

Samobójcy nie zdołano uratować. Policja prowadzi dochodzenia, celem wyjaśnienia przyczyny desperackiego czynu.

Kosztowny sen na wałach

Handlowiec krakowski Alfred Wetstein usnął wczoraj w południe na wałach obok rogatki Mogilskiej. Młodzieniec spał twardo, a z tego skorzystał nieznany złodziej, który skradł śpiącemu płaszcz, buciki i kapelusz, łącznej wart. 200 zł.

W obronie eksmitowanego zdemolowano mieszkanie gospodyni.

Onegdaj we Lwowie znów zdarzył się wypadek udaremnienia przez tłum eksmisji z mieszkania.

Oto do zubożałego krawca Abrama Neugera w dzielnicy żydowskiej przybył komornik, celem eksmitowania. Tłum liczący kilkaset osób, przybrał groźną postawę i zmusił komornika do zaniechania czynności, poczem wtargnięto do mieszkania właścicielki domu, Miny Frenklowej i zdemolowano jej kosztowne urządzenie w całem mieszkaniu.

Wezwana policja rozproszyła tłum, przyczem kilka osób aresztowano.

Samobójstwo trzech kobiet na tle fanatyzmu sportowego.

W pewnym hotelu w Budapeszcie popełniły onegdaj samobójstwo trzy młode kobiety, przyjaciółki znanego bramkarza węgierskiego. Przyczyna tych samobójstw jest sensacyjna. Mianowicie wiadomość o porażce piłkarskiej reprezentacji Węgier w spotkaniu z Austrią w Wiedniu podziałała na kobiety tak przygnębiająco, że szukały ukojenia w śmierci. Oto, do czego dochodzi ludzka głupota!

Ujęcie groźnego złodzieja krakowskiego.

Znany i wielokrotnie notowany w kronice kryminalnej, złodziej i włamywacz krakowski, 24-letni Franciszek Rudka od dłuższego czasu grasował bezkarnie na terenie naszego miasta i powiatu krakowskiego, dokonywując całego szeregu włamań i kradzieży.

Niebezpiecznemu złoczyńcy powinęła się wreszcie noga i wczorsj wpadł w ręce policji, która odstawiła go do więzienia.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego

Czwartek popoł. „Straszny dwór“ wiecz. „Powrót Posła“

Co grają w kinach krakowskich?

Apollo: „Tunel“
Atlantic: „Dnieprostroj“
Bagatela: „Młodzieniec od całusów“
Dom Żołnierza: „Blond Venus“
Muzeum: „Pogromcy nieba“
Promień: „Tarzan, człowiek małpa“
Słonko: „Pod Twoją obronę“
Sztuka: „Powrót Sherloka Holmesa“
Świt: „Branka syn puszczy“
Uciecha: Świat należy do ciebie“
Wanda: Książę z Arkadji“
Adria. „Kocha—lubi—szanuje“

RADJO

Kraków. G. 9 Transmisja z Warszawy, 10.30 Nabożeństwo z klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze, 11.57 Hejnał, 12.15 Transmisja z Warszawy, 14.20 Pieśni majowe z wieży Marjackiej, 15.20 Transmisja z Warszawy, 16,45 Kwadrans literacki, 17 Odczyt, 17.15 Koncert, 18 Reportaż hist., 18.45 Wesoła audycja, 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży, 19.45 Wiad. bież., 19.50 Transmisja z Warszawy, 22.15 Wiadomości sportowe, 22.25 Muzyka, 23 Wiadomości meteor. i policyjne.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

Podgórze pod Koroną Rynek 9

Dzienne dyżury lekarskie:

Dr Gradzińska Michalina Starowiślna 20 139-75, dr Herschdörfer Ozjasz Dietla 58 143-99, dr Kempler Wiktor Legjonów 12 120-31, Dr Sabusa Mieczysław Szpitalna 36 156-98.

Nocne dyżury lekarskie:

Dr Baranowski Włodz. Tatarska 11, dr Haas Adolf Sarego 10 126-92, dr Kwiatkowski Stan. pl. Matejki 6 114-04, dr Owczyński Tad. Lubicz 34 158-26.

Z teatru im. Jul. Słowackiego

Dzisiaj w czwartek o godz. 9.30 rano odbędzie się przedstawienie komedji „Powrót posła“.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w tut. Zakładzie Pożyczkowym na zastawy ruchome przy ul. Szpitalnej L. 15 odbędzie się **dnia 11 maja 1934 roku i dni następnych o godz. 9 rano**

PUBLICZNA LICYTACJA

na której stosownie do § 22 statutu Zakładu Pożyczkowego sprzedane zostaną najwięcej ofiarującemu: kosztowności, aparaty fotograficzne, mikroskopy, teodolit, niwelator i inne przedmioty, zastawione w czasie **do 30 czerwca 1933** roku, a dotąd niewykupione (od Nr. 19.464 z r. 1930 do Nr. 18.869 z r. 1933), względnie na poprzednich licytacjach nie sprzedane, o ile fanty to zostaną zakwalifikowane do postępowania licytacyjnego.

Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub prolongaty wymienionych zastawów przed terminem licytacji, t. j. **najpóźniej do dnia 9 maja br.** gdyż podczas licytacji prolongaty uskuteczniane nie będą.

Kraków, dnia 19 kwietnia 1934 r.

DYREKCJA KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI M. KRAKOWA

Dorożkarz przejechał kobietę pod Sukiennicami

Onegdaj przedpołudniem koło Sukiennic przechodziła 23-letnia Janina Bednarczykowa zam. przy ul. Zamojskiego 54.

W tym momencie nadjechała pędem dorożka konna Nr. 148, niewiadomego dotychczas właściciela, która potrąciła przechodzącą kobietę tak fatalnie, że Bednarczykowa upadła na jezdnię, a koło przeszło przez stopę jej prawej nogi.

Do rannej wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło ją do szpitala.

Bestjalski napad na księdza

Ulica Narutowicza w Wieliczce była wczorajd widownią oburzającego zajścia. Oto na księdza O. Sergjusza z klasztoru O. O. Reformatów, spieszącego z Wijatykiem do konającego, napadło pięciu nieznanych osobników z nożami.

Na krzyk, wszczęty przez dziewczynę, wskazującą księdzu drogę, napastnicy zbiegli, obrzucając księdza kamieniami i zelżywszy ohydnemi słowami.

Za sprawcami tego napadu wszczęto poszukiwania.

Autobus miejski wjechał na dorożkę

Wczoraj popołudniu niejaki Wojciech Miśka, szofer miejskiego autobusu, prowadząc wóz z Małego Rynku do Rakowic najechał na ul. Mikołajskiej u wylotu ul. św. Krzyża na dorożkę konną J. Grünholza, raniąc lekko konia i uszkadzając dorożkę. Jadący wyszli cało z wypadku.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.